

polszczyzną. Przekręty zdarzają się wszędzie. Odchodzili przez nie z polityki: kanclerz Kohl czy Willy Claes – sekretarz generalny NATO. Opinię niezbyt uczciwego miał i prezydent Clinton, i niejeden sekretarz generalny ONZ-etu. Cóż, taka już jest natura ludzka. Biorą nie tylko politycy. CBA zatrzymało z tego samego powodu przecież kilku celebrytów. Rolą odpowiednich służb jest ujawnianie takich przypadków, a obowiązkiem przełożonych tych osób jest reagowanie na takie sytuacje oraz – ewentualnie – ponoszenie odpowiedzialności politycznej za błędy w doborze współpracowników. Demokracja nie rozpada się od tego, że ten czy inny człowiek okazał się nieuczciwy. To brak reakcji bądź wręcz przyzwolenie na ten proceder są prawdziwą tragedią.

I dlatego właśnie premier zdaje obecnie najtrudniejszy chyba z egzaminów na wyboistej drodze do prezydentury. Jeden egzamin już oblał. Wyznaczenie do tak ważnych funkcji w Komisji Finansów i do przewodniczenia w największym klubie sejmowym człowieka pokroju Pana Chlebowskiego obciąża go, ale nie bardziej niż Kaczyńskiego obciążały nominacje dla: Kaczmarka, Netzela, Leppera czy Giertycha. Tutaj więc obecny premier ma jeszcze spory zapas. Jeśli jednak będzie próbował ocalić ministra Drzewieckiego, może za to zapłacić wysoką cenę. Premier w chwilę po wybuchu afery przyjął postawę oczekującą: wystawił Drzewieckiego na cel dziennikarzem, poczekał na wyniki sondaży i wtedy zdecydował. Można i tak. Liczy się jednak pierwsza reakcja i pytanie, które będzie mu zadawane jeszcze nieraz: czy gdyby nie wypłynęły stenogramy, Pan Chlebowski nadal pełniłby swoją funkcję?

Wygląda więc na to, że nadchodzący miesiąc może zdecydować o być albo nie być Tuska w wyborach prezydenckich, a może i w samej polityce. Szkoda tylko, że kolejny już raz ta alternatywa nie wynika z sumy osiągnięć polityka, tylko z faktu wybuchu kolejnej afery. Jeśli kiedyś rozliczymy po pełnej kadencji jakiś rząd za to, co zrobił dla kraju, a nie z jaką aferą był kojarzony, będzie chyba można uznać, że żyjemy w państwie o dojrzałej demokracji.

Bratanek Białegostoku

Rok 1514 to pierwsza data – jeśli nie liczyć bajki o Gedyminie – w dziejach Białegostoku, ale także w historii obecnej siedziby władz gminnych na Suwalszczyźnie. Obie miejscowości połączył ten sam ród. Nie znalazły się jednak razem w województwie podlaskim, którego tworzenie zapoczątkowano w 1513 roku. Dziś są jeszcze dalej od siebie, choć tym razem we wspólnym województwie. Przykro, że białostoczanie tak mało wiedzą o skromnym bracie przyrodnim – Bakałarzewie.



**ADAM CZESŁAW
DOBROŃSKI**

Pochwała bakałarza

W 1514 roku król Zygmunt I z dynastii Jagiellonów nadał Mikołajowi Michnowiczowi Raczkiwiczowi i jego bratu Stanisławowi, obu herbu Łabędź, pas ziemi nad Dowspudą, czyli obecną Rospudą. Rzeką znaną z rzadkich gatunków roślin i ptaków, co im wadzi obwodnica augustowska. Stanisław przejął część południową nadania i zapoczątko-

wał proces powstawania miasteczka Raczki. Natomiast bardziej zasłużony brat Mikołaj, zwany Bakałarzem, dał początek miastu Dowspuda (Dowspuda Bakałarzewska), przemianowanemu na Bakałarzewo.

Mikołaj Michnowicz był osobą już utytułowaną (marszałek litewski), a do tego bardzo wpływową

cd. na str. 34 ⇔



Bakałarzewo. Fot. Roman Rynkowski.

⇐ *cd. ze str. 33*

z racji pełnienia funkcji sekretarza łacińskiego przy królu Zygmuncie Starym. Oprócz omawianych ziem nad Dowspudą (w tym kilku jezior) i dóbr białostockich miał jeszcze ten Raczkiewicz Krzemienicę pod Wołkowyskiem. Mógł wykazać się również studiami w Akademii Krakowskiej i osiągnięciem, prawdopodobnie w 1491 roku, stopniem bakałarza, męża przysposobionego do prowadzenia wykładow. Z biegiem czasu bakałarz zaczął znaczyć tyle, co nauczyciel z dyplomem, czy po prostu belfer. Mikołaj jednak nie kontynuował kariery naukowej, prowadził w kancelarii królewskiej dział korespondencji w języku łacińskim, zyskiwał pochwały, dochodowe starostwa i wysokie urzędy. Wszedł do rady wielkksiążęcej.

Zdaniem monografisty Tomasza Naruszewicza, Mikołaj Bakałarz pragnął nad Dowspudą „stworzyć ośrodek handlowy obsługujący miejscowych włościan oraz przyjezdnych”. Przyjmuje się, że także on, około 1520 roku, uposażył parafię i zbudował kościół. Jeśli to prawda, to parafia bakałarzewska byłaby najstarszą na obszarach Suwalszczyzny. Wówczas leżała w powiecie grodzieńskim i województwie trockim.

Miasto Dowspuda

Na pewno istniało ono w 1570 roku, a w pobliżu szumiąca puszcza i żyły w niej żubry. Z powodu częstych zmian skomplikowana jest sprawa sukcesji po Raczkowiczach. Ponadto, miasto prywatne nie miało aktu lokacyjnego, mało więc wiemy o stanie prawnym jego mieszkańców, bez wątplenia w zdecydowanej większości pochodzenia mazowieckiego. Położenie w bliskości Prus Książęcych nadawało znaczenia tym terenom, a „partnerem” po drugiej stronie granicy stała się Margrabowa (Olecko) – miasto od 1560 roku. Od Grodna i Augustowa podchodził tu ważny szlak handlowy.

„Złoty wiek” przypadł w Dowspudzie na okres nieco późniejszy niż w większości miast podlaskich, bo na pierwszą połowę XVII stulecia. W czworobocznym rynku i przy wybiegających z jego naroży ulicach mieściły się warsztaty rzemieślnicze oraz magazyny kupieckie. Nad rzeką praco-

wał młyn, są wzmianki o piekarzach i licznych piwowarach, pracujących na potrzeby małych karczm. Nie mogło zabraknąć także: szewców, cieśli, kowali, tkaczy i krawców, rzeźników, garnarzy, szklarzy, a był także złotnik. Bardziej z okolicznymi ziemiami związali się smolnicy (od wytapiania smoły) i pasterze.

Skąpe informacje nie zezwalają na określenie liczby ludności. Dowspuda vel Bakałarzewo pozostały małym ośrodkiem, jednak dość zamożnym (dowodem i wymieniony złotnik), ładnie położonym, dobrze zarządzanym, a przypadek osobliwy stanowiła podróż ks. Grzegorza Mańkowskiego z Wilna do Bakałarzewa w roku 1607. Wzrusza w jej opisie *passus* (czy prawdziwy?) poświęcony leciwej niewieście Annie Półtorak, która w opustoszałej plebanii: „przygotowała zziębniętemu księżulkowi kolację z ciepłego mleka i twarogu, czarnego chleba”.

Trwanie na pograniczu

„Potop” szwedzki, towarzyszące mu zniszczenia, w tym dokonane przez zbuntowanych Tatarów i wojska radziwiłłowskie, przerwały pomyślny rozwój Bakałarzewa. T. Naruszewicz odnalazł w aktach zapis, że w zdevastowanym miejscowym kościele wisiał obraz Panny Świętej przebity mieczem. Nastąpiły lata powszechnej biedy, stosunkowo najlepiej miał się handel, wzmocniony od końca XVII wieku przez pierwszych osadników żydowskich. Pewnie więcej niż połowa mieszkańców zajmowała się uprawą roli i hodowlą. W 1720 roku August II Sas nadał miastu prawo do dwóch jarmarków w ciągu roku i cotygodniowych targów. Pół wieku później zbudowano w Bakałarzewie nowy kościółek. Z opisu parafii z 1784 roku wynika, że bogactwem pozostawały głównie wody i lasy, przybył jeszcze jeden młyn, działały folusz i rudnia (pozyskiwanie tzw. rud darniowych żelaza). Miasteczko liczyło łącznie 95 domów, w tym 68 chrześcijańskich, zatem zamieszkiwało go tylko około 450 osób. Był to skutek istnienia licznych konkurencyjnych małych ośrodków: Filipowa, Jeleniewa, Krasnopol, Raczek, Szczebry, zakonnych Sejn i Suwałk, podlaskiego Augustowa. Nie bardzo wiemy, na ile korzystnym w tym okresie ze względów ekono-

micznych był fakt bliskiego sąsiedztwa samodzielnego już Królestwa Prus. Na pewno coraz bardziej powiewało stamtąd grozą. W 1794 roku wojska pruskie weszły w granice Rzeczypospolitej, by pomóc Rosjanom w stłumieniu powstania kościuszkowskiego. Nie sięgnęły natomiast na pogranicze reformy, w tym wprowadzane przez Sejm Czteroletni.

Między wojnami i powstaniem

Jak cała Suwalszczyzna, tak i Bakałarzewo znalazło się po III rozbiore Polski pod zaborem pruskim (departament białostocki), od 1807 roku w napoleońskim Księstwie Warszawskim (departament łomżyński), a od 1815 roku w Królestwie Polskim (województwo augustowskie z siedzibą władz w Suwałkach). Opiswane miasto zaliczało się nadal do mniejszych (według Naruszewicza do średnich), w latach dwudziestych XIX wieku zbliżało się do poziomu tysiąca mieszkańców. Większość z nich stanowili już wyznawcy mojżeszowi. Nie udało się na przełomie lat trzydziestych i czterdziestych budowa manufaktury płótna, potem zdarzały się pożary i zagrożenia epidemiologiczne. Atrakcyjnym i zarazem ryzykownym procederem był przemyt towarów przez granicę pruską.

Można powiedzieć, że w Bakałarzewie wiało w XIX stuleciu nudą, nawet nie odnotowano tu w latach 1863 – 1864 działań partyzanckich. Trudno się więc dziwić, że przy takim marazmie gospodarczo-społecznym w 1870 roku władze carskie odebrały ośrodkowi nad Dowspudą (Rospudą) prawa miejskie i uczyniły osadę siedzibą władz gminy Wólka w powiecie suwalskim i takiej guberni. O stanie miasteczka decydowali wówczas głównie Żydzi, stanowiący trzy czwarte składu mieszkańców. Szlema Borowski zapisał, że latem przyjeżdżali tu liczni turyści, wielu obywateli zasługiwało na miano szacownych i zamożnych. Wyznawcy mojżeszowi: „byli bardzo religijni, ale nie fanatyczni” (cytuję za T. Naruszewiczem). Z kolei ks. proboszcz Onufry Wyszomirski utyskiwał na wytrzebiecie lasów w okolicy i biedę, która trapiła coraz bardziej ludzi (czytaj: miejscowych katolików). Uznanie, nie tylko współczesnych mu



Młyn wodny na rzece Rospudzie. Fot. Roman Rynkowski.

parafian, zyskał ks. Stanisław Szczęsnowicz, przeniesiony w 1915 roku do Suwałk, poseł w Sejmie Ustawodawczym.

W odrodzonej Polsce

Długo trwały zabiegi dyplomatyczne, wspierane działaniami militarnymi, mające na celu objęcie przez II RP Suwalszczyzny. Natomiast gminne zebranie w Bakalarzewie domagało się w kwietniu 1919 roku, by do Polski włączyć również Gdańsk, całe Prusy Wschodnie, Śląsk i Mińsk (Białoruski).

Do wydarzeń ważnych zaliczyć trzeba oddanie do użytku w 1927 roku nowej szkoły, budową której kierował inż. Nikodem Hryniewicz, też poseł. Przyjechał wówczas do Bakalarzewa blisko związany z Marszałkiem J. Piłsudskim, biskup Władysław Bandurski i proroczo przepowiedział: „przyszłą

wojnę Lechitów z Niemcami i Rosją”. Katolicy doczekali się wreszcie w 1936 roku konsekracji murowanego kościoła pod wezwaniem św. Jakuba z pięknym barokowym obrazem w ołtarzu głównym. Szczególną jednak rolę odgrywały znajdujące się tuż przy granicy: siedziba Urzędu Celnego i strażnica Korpusu Ochrony Pogranicza. Z pomocą ich załóg rozwinęły się struktury lokalnych organizacji paramilitarnych, wzmacniano gotowość do walki z odwiecznym wrogiem. Czy zdawano sobie sprawę z szybko rosnącej potęgi niemieckiej?

Od marca 1939 roku wzrosła czujność kopistów, strażników, policjantów. W rejonie Bakalarzewa zaczęto wykonywanie umocnień terenowych, skuteczniej starano się przeciwdziałać akcjom wywiadowczym wroga i próbom dywersji, przygotowano system łączności alarmowej. 29 czerwca, przy samej granicy, manifestujący odspie-

wali pieśni patriotyczne, a w przemówieniach powtórzono obowiązujące dumne hasła, w tym o nieoddaniu Niemcom nawet guzika od munduru. Z kolei zza granicy dochodziły do osady teksty nadawanych przez głośniki, buńczucznych audycji w języku polskim.

Na pierwszej linii

1 września 1939 roku z Bakalarzewa wycofano piechurów suwalskiego 41. Pułku Piechoty, a ich miejsce zajęli kawalerzyści z 3. Pułku Szwoleżerów Mazowieckich i ci odparli drugiego dnia wojny atak niemiecki. Kolumny pancerne wroga wybrały inne szlaki i cele, Suwalszczyzna długo stanowiła względnie spokojny odcinek frontu, jednak nad samą granicą sytuacja zmieniała się z godziny na godzinę.

cd. na str. 36 ⇨

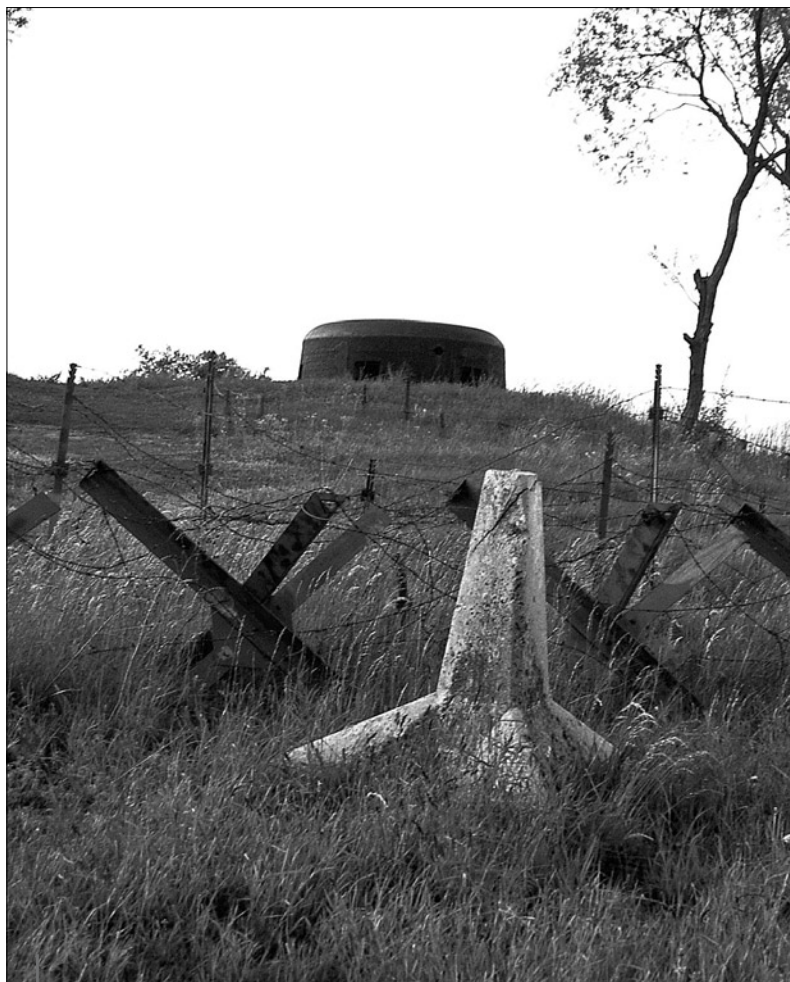
← *cd. ze str. 35*

Trzykrotnie żołnierze niemieccy atakowali Bakałarzewo, a towarzyszący im cywile rabowali dobytek mieszkańców. Zarazem dowództwo Suwalskiej Brygady Kawalerii przygotowywało duży wypad na Olecko. Do walk włączali się kopiści i funkcjonariusze Straży Granicznej, tragiczne chwile przeżywał pobliski Filipów. Rotmistrz Piotr Łazarewicz zapisał w swym dzienniku (obecnie znajduje się w londyńskim Instytucie Polskim i Muzeum gen. W. Sikorskiego): „Prawie codziennie wpatrzni w łuny pożaru zastanawialiśmy się, dlaczego władze dopuszczają do niszczenia pogranicza Suwalszczyzny”.

8 września Bakałarzewo „skonalo”, zostało spalone przez Niemców. Część ludności zdołała się wcześniej ewakuować, wielu jednak aresztowano i pognano na przymusowe roboty. Na krótko pojawili się tu i Sowietci, ale ostatecznie Suwalszczyzna (bez Augustowa) została wcielona do III Rzeszy. Łatwo się domyśleć, co to oznaczało dla miejscowych Polaków. Tytułem przykładu można wskazać na los dwóch kolejnych proboszczów bakałarzewskich. Romuald Jałbrzykowski (krewny arcybiskupa o tym samym imieniu i nazwisku, metropolity wileńskiego, a po wojnie administratora diecezji w Białymstoku) został rozstrzelany w lesie Krzywe koło Suwałk, a jedną z przyczyn krwawej represji były z pewnością jego płomiennie-patriotyczne kazania. Natomiast ks. Kazimierz Hamerszmit stał się numerem – więźniem hitlerowskich obozów koncentracyjnych.

Trudne oceny

Dopiero w styczniu 1945 roku Niemcy zostali wyparci ze zgliszcz Bakałarzewa. Nie oznaczało to nastania spokoju, ponieważ „wyzwoliciele” spod znaku czerwonej gwiazdy zachowywali się jak w kraju wroga. I tu docierali szabrownicy, grasowali pospolicimi bandyci, w końcu 1946 roku naliczono w osadzie zaledwie 165 mieszkańców. W następnych miesiącach walkę z UB i PPR-em podjęło niepodległościowe podziemie polskie (AK, WiN). Jednak „władza ludowa” zdołała narzucić nowe reguły życia publicznego. Także w Bakałarzewie sfalszowano refe-



Bakałarzewo. Widok na dowódczy schron bojowy Mazurskiej Pozycji Granicznej. Fot. Roman Rynkowski.

rendum „3 razy tak” oraz wybory do sejmu w styczniu 1947 roku. W skali mikro widać lepiej, jak ci, co przetrwali wojnę, chcieli po prostu zacząć nowe życie, nawet za cenę ustępstw i zawsze z nadzieją, że czas przyniesie zmiany na lepsze. Polacy nie będą wilkami dla Polaków, a wiele spraw da się załatwić po sąsiedzku. Trzeba była odbudować zagrody, uprawiać pola, pomyśleć o nauce dzieci, cieszyć się z narodzin synów, córek i wnuków, a przestać opłakiwać kolejne ofiary terroru. Przetrzymano i czarną noc stalinizmu, nauczono się bronić swoich racji bez głośnych protestów, czynić kompromisy, wykorzystywać szanse stwarzane przez kolejne władze. Wyraźna poprawa nastrojów zaplanowała pierwszy raz w październiku 1956 roku, a drugi po nastaniu epoki Gierka, kiedy wzrosły dochody rolników.

1 stycznia 1974 roku oficjalnie na mapie ówczesnego województwa białostockiego pojawiła się gmina

Bakałarzewo, dwa lata później premier Piotr Jaroszewicz dał nadzieję bakałarzewianom na przywrócenie praw miejskich. Coraz lepiej miała się parafia i miejscowa kultura, przybyło miejsc pracy, zaczęto cenić walor otoczenia.

Jak jest dzisiaj w Bakałarzewie? Miesiące wakacyjne napawają optymizmem, bo jest wielu przybyszów, wzrastają obroty w sklepach, cieszą się właściciele kwater. Rospuda (była Dowspuda) stała się głośna, co martwi augustowian, ale cieszy na ogół sąsiadów. Wszystkich zaś dręczy pytanie, jaki będzie dalszy wpływ zjednoczonej Europy na losy północno-zachodniego pogranicza podlasko-mazowieckiego? Skończy się na dokuczliwej czkawce? Wierzyć trzeba, że będzie to powrót „złotego wieku”.

Autor jest prof. dr. hab. – pracuje na Wydziale Historyczno-Socjologicznym Uniwersytetu w Białymstoku.